TYGODNIK
WILEŃSKI

Nr 8.

Dnia 9. Stycznia 1816 roku. v. s.

OSWIECENIE I NAUKI W POLSZCZE.

(*Dalszy ciąg:*)

Piérwszy wiek sprowadzénia Wyższych Nauk do Polski i urządzénia ich na sposób Francuzki.

od r. 1350. do 1450. i dalej

Wprowadzénie z Uniwersytetem Nauk wyższych. Pomocy do tego w książnicach.

15. Prawodawstwo Wiślickié, w nieporządnym i dorywczym swojim składzie, jedynie tylko potrzebóm narodu odpowiadające, i nié mające na widoku całkowitégo wszelakich praw zbioru, i w takich, tylko cząstkowych widokach od znáwców prawa Rzymskiego układane, mając wiele zalet, jakich inné Europejskié podówczas prawodawstwa nie znały, o którychby inné ludy ze wstrętem słuchały, prawodawstwo Polskié w Wiślicy, zostanie jeszcze dowodem że naród Polski był w znacznym stopniu uspo-

sobiony do przyjęcia dalszégo wykształcénia, oświécenia i nauki, co wszystko szczęśliwie starania Kazimierza Wielkiégo zaszczepiły. Dźwignąwszy bowiem dziélną swą prawicą od upadku królestwo Łokietek, zostawił dalszé uratowanié zewsząd zagrożonego, nieorężnému synowi. Ten szukał wypoczynku od krwawych znojów, przezcoby kraj wynędzniony, do sił jakich przyszedł; wzmacniał go ochroną ludzi, zapewniéniem ich bezpieczeństwa, porządkiem wewnętrznym, urządzeniem ścisłéj sprawiedliwości, murami nareszcie, często i do ozdoby służącemi, a wśród takich zachodów, zdawał się doświadczać swégo ludu i gdy wspólnie prawa stanowi, gdy zamyślá nieprzyzwoite sądowniczé miast z cudzoziemczą sprawiedliwością związki przeciąć, zaraz sądzi za nieodzowną, aby była w kraju Szkoła wyższa do jakich Polacy aż za Alpy się ubiegali: albowiem i to jeszcze za nieprzyzwoitą poczytuje, żeby duchowni, stopni i doktoratów, w dalekich uniwersytetach szukali, gdy Dominikanie jakoby prawo u siebie mieli, aby te stopnie w uniwersytecie Paryzkim pozyskiwać. — Tegoż więc roku, co w Wiślicy prawa stanowił, tegoż uchwálá, byt Uniwersytetu, który tym sposobem (r. 1347.) uprzedzál wszystkié uniwersytety Niemieckie (w Wiédniu r. 1365. w Pradze 1360. czy 1386.). Po wprowadzál z razu Kazimierz profesorów do domów wspaniale po wysta-

wianych, w wiosce Bawoł Krakowu przyległéj a wnet, w miasteczko, pod imieniem Kazimierza zamieniającéj się, i tak ustanowiwszy i urządziwszy na sposób uniwersytetów Francuzkich swój Krakowski uniwersytet, takież sámé mu, jak támtych wolności przyznał. nie długo zaś, (r. 1364.) ponawiając akt zaręczénia, wyjédnàł u papieża Urbana V. porównanié Krakowskiégo uniwersytetu ze wszystkiemi Europejskiemi, ale na zaprowadzénié teologji jeszcze zezwolenia nie uzyskáł. *Dlug. IX. p. 1129. Radymińs. in Centuria p. 1. sq. MS. ap. Sołtykowicz o Stanie Akad. Krak. p. 96.-100. cf. p. 7.-9.* Powoli z razu rozwijáł się uniwersytet Krakowski, gdy starania Jarosława arcybiskupa, (r. 1357.) odnawiały jeszcze starodawné ustawy, aby po szkołach nauczyciele koniecznie, w języku narowym biegłémi byli. *Cons. Synodi Eccl. MS. ap. Jan. Janoc. II. p. 273.* a bez pochyby, w chodząc w widoki króla, polepszały szkoły krajowé. Przy nich więc dobiérani ludzie zdolni, przy nich i książnice, choć trudné do zapełniénia, i niezmiérnych zawsze nakładów wymagającé, ale długowiecznym starunkiem, znacznie księgami ubogaconé, zaczém świadka blizkiego w przypiśniku Kadłubka stawić możná. Zapewne on nie jeździł przeglądać rękopisma po kraju rozrzuconé dla sklécénia swej niezgrabnéj pracy, tylko w jednym miejscu, mając liczny zbiór ksiąg, dorywcze

przywodzénia z nich poczynił. Pewno jeszcze, nie wszystkié w jedném miéjscu będącé przewrócił, a przecié, przytoczonych, przeszło pięciudziesięciu pisarzy, nie mały zasób rękopismów okazują, z których, wiele niepospolitéj wielkości. Z pisarzy starożytnych, przywodzi dziéła Aristotelesa *I.* 7. *II.* 6. *etc.* Cicerona *I.* 7. *etc.* Horacjusza *II.* 25. *cf. Donationem Henrici Barbati ad a.* 1234. *scriptam per Laurent. Canon. Vratisl. ap. Som. Scr. Sil. T. I. p.* 831.. *cum Horat. Od. I. v.* 13. Isidora *I.* 1. *etc.* Makroba *I.* 26. *IV.* 5. Owidjusza *II.* 25. *III.* 11. Senekę *II.* 23. Walerjusza Maxima *II.* 28. *etc.* i tym podobnych; Grzegorza z Nazjanzu *I.* 18. *etc.* Augustina *IV.* 7. *etc.* Hjeronyma *IV.* 5. *etc* i innych z różnych narodów, Włochów, Francuzów i Niemców, z Polaków tylko historyków. A lubo nie wspomniał, wypisuje jednak pisarzy w Anglji piszących. *A princip. edit. Dobr. p.* 7. *cf. Nennium inter Scr. Brit. Bertrani.* Zbiory tak liczné, są pewnym dowodem że książnice narodowé, zwolna w zrastały, i mimo zniszczeń kraiowych, w znaczéniu się utrzymywały. Zaczém można posądzać ziemię Polską, że na niéj, nie jedno starożytné Greckié lub Rzymskié dzieło swoj grób znalazło. Pargaminy mianowicie, dopuszczały ich wygładzać, skoro inna z nich korzyść się otwiérała. Krajowe zaś pisma gęsto przepisywano, mianowicie dziejopisow, bo ci w szkołach czytani byli,

dla tégo rękopisma zawikłanégo Kadłubka, zwykle głossami są obciążone.

(Dalszy ciąg w następującym numerze)

D O

JPana Redaktora Tygodnika Wileńskiego, z rymami danemi, czyli przez skrócenie z Rym-danami.

Wielmożny Mci Dobr:

Jestem kobiéta, i pragnę się bawić; nie bierz mi WWPan tego za złe. W tey stronie, gdzie mieszkam, chociaż nie daleko Wilna, często jednakże nudota rozciąga już swoje panowanie; i gdy znaczna część dnia schodzi jakkolwiek na zatrudnieniach domowych, zostają wieczory zimowe nieprzeżyte, na które nie ma sposobu. Nie można też ustawicznie powracać do Krasickiego, Karpinskiego i nie wielu innych, naysłodszych wprawdzie pisarzów, ale już tylekroć powtórzonych. Czytam na przemiany Dziennik Wileński i Tygodnik WWPana. Sąsiadki moje, które mnie raczą niekiedy nawiedzać, dzielą zemną też przyjemność. Osobliwie to ostatnie pismo peryodyczne zaymuje naszę uwagę; może też i dla tego, że jest krótsze. Lecz oprócz tey zalety, ominąwszy nawet wiersze pełne dowcipu,

kogoż nie zachwyca owa to proza jasna, gładka, interessująca, którey współ-pracównicy (nie wiem czy dobrze *fournisseurs*) WWPana wszędzie prawie dają przykłady. Tak jeden rozprawiając o języku *Samarkandzkim*, czy też, Bóg wie jak, inaczey zwanym, dowodzi, że *te myśli możnaby z różnych widoków włoczyć po wschodzie, z przydatkiem uwagi przyjaciela, która pewno dla wschodognieźdcow do gustu przypadnie.* O! bardzo wierzę, że przypadnie, kiedy my nawet kobiéty niemożemy się jey odczytać. Trudno tylko zgadnąć w całém tém mieyscu czy Autor żartuje czy doprawdy mowi. Ale że dowcipnie, to słowa nie ma, i sam WWPan to przyznasz. Takie rzeczy niepoymują się, prawda, od razu; zadają też nam niemało pracy; lecz zastępują tym czasem mieysce zagadek żądanych w jego przyjemném piśmie. Mieysce zagadek? rzeczesz WWPan. A tak jest, bo gdy się zjedziemy razem, jedna z nas czyta głośno myśl wziętą z tygodnika i zapytuje drugich z kolei *co to znaczy?* nieodgadująca płaci fant, jak zwyczaynie, i zbieramy ich rychło, ile chcemy. Mężczyzni do gry przyjęci są naszemi Sędziami, rozwiązują spory, ale i oni nie raz napróżno głowę łamią i fanty dawać muszą. Wyobraź tedy WWPan, ile mu jesteśmy obowiązane za przyjemność którą bierzemy z jego dzieła. Często też nie potrafimy wywdzięczyć się Poecie, na kar. 42.

Tygodn:, który wspominając o wzorze swoim JPanu Dmitryjewie, nie omieszka nas uwiadomić, że *nie można mu przepuścić Hymnu do Boga, w którym on mocą sławiańskich szczęśliwie dobranych wyrazów, zdaje się bydz w tym rodzaju pieśni nie naśladowczym.* Ten zaś *hymn pełen wieszczego ognia* (może *ducha*) *i wyrażeń szczytnych* (pewnie z pod szczytu czyli poddasza, *) gdzie historycy naturalni odkryli przebywanie Poetow. Jundz, zool. kar. 37.) *pokazuje zaraz Jenijusz lirycznego Poety oddzielający się dzielnością porywającego antuzyazmu* i t. d.— Ale nie samo tylko wynurzenie wdzięczności skłoniło mnie do tey korrespondencyi. Jest jeszcze inny jey zamiar; a to ten, aby za pośrednictwem Tygodnika otworzyć zabawom naszym, jeżeli można, przestronnieysze pole. I tak np. między różnemi sposobami wynaydowanemi przez nas na skrócenie nudnych wieczorow, jest jeden gatunek poezyi, prawda, że trocha mechaniczney, która się pisze więcey na-

*) Odsyłacz tak dobry jak drugie — Gdy d' Alembert był w Petersburgu, przydani do jego usług między innemi i Rossyanie rodowici powtarzali mu często *Wasze Wysoko - Rodje*: wraziło mu się to w pamięć i ciekawy był znaczenia tych wyrazow. Swiadomi wytłómaczyli mu, że to jest właściwie *urodzony wysoko*. A moi Panowie! rzekł d' Alembert na ówczas, zkądżeby ci ludzie mogli wiedzieć, żem się ja urodził na poddaszu.

kładem czasu, jak dowcipu; ale jest bardzo zabawna; wprowadzona tu jest w modę przez Księdza Kanonika F. naszego proboszcza. Francuzi ją nazwali *Bouts-rimés*. Powiada Xiądz Kanonik, który jest rodem z Krakowa, że literaci tameczni długo myśląc nad nazwaniem po polsku tego rodzaju poezyi, zgodzili się nareście, aby go nazywać *Rym-dany*, na podobieństwo staropolskiego wyrazu *Bogdan*; nazwanie, jak WWPan widzisz, w niczém nieustępujące tylu innym wyrazóm nowym, szczęśliwie tam ukutym — Ale mnieysza o nazwisko. Brat móy który niedawno szkoły zakończył, mówi za rzecz niezawodną a słyszał to od Professora z równą pewnoscią dowodzącego, że i Wirgiliusz niegdyś miał coś podobnego zrobić. W tém tylko ma zachodzić różnica, że Wirgiliusz pisał na drzwiach słowa początkowe swych wierszy i żądał ich dopełnienia, tu przeciwnie dają się ich końce i to jeszcze rymowane, przez co już cała trudność prawie ułatwiona. Bo te przeklęte rymy niezmiernie zrażają poetyckie talenta, mojém zdaniem. Przytaczam świadectwa Księdza Kanonika i mojego brata na to, abym ile możności, pismo moje zrobiła uczoném i godném umieszczenia obok rzeczy ważnych i przyjemnych, które Tygodnik WWPana tu w naszych stronach, a rozumiém i wszędzie, czynią dziwnie poczytnym. — Lecz wracając się do rzeczy,

o którą nam idzie, przewidujesz zapewne WWPan, że wprowadzając do swego Tygodnika *Rym-dany*, mające tak oczéwistą wyższość nad grę *w censurowanego*, *Parole de Mufti* „ *slepą babkę* i t. d. uczynisz wielką przysługę dla dobrego smaku, dasz nową podnietę talentom, otworzysz im obszérne pole, a nadewszystko zjednasz sobie nieśmiertelną sławę, że, za WWPana pomocą, osoby nawet oddalone i nieznaiome, stykaiąc słowa ze słowami, tak jak w innych zdarzeniach palce z palcami, nosy z nosami, weydą cale nowym sposobem *w związek* (*en rapport*), co jak z kądinąd wiadomo, wszystkie choroby uzdrawia. *) Na ówczas też pisarze i czytelnicy Tygodnika będą się mogli bez przeszkody nurzać we śnie, zupełnie magnetycznemu podobnym, we śnie, mówię rymotwórczym, którego siła także niezmiernie dawno znajoma, u Egipcyan, i pierwéy, teraz tak się obficie rozlała w jego pismach. O ileż stąd można rachować na dal korzyści! — *Winszuję ci*, *Oyczyzno moja*, *bądź szczęśliwa!* Z tych wszystkich względów *Rym-dany* ułożone przez Księdza Proboszcza, gdy na to sam zezwolił, posyłam WWPanu, prosząc abyś je umieścił w jednym z następuiących numerów swojego Tygodnika, wraz z obecném

---

*) Obacz pamiętnik Warszawski Numer 13 rok 1816.

pismem moiém, choćby też służył i dla samey tylko wiadomości o tym gatunku poezyi. Zostaję z przyzwoitém poważaniem i t. d.

Bogumiła Smieszunska.

Rym - dany Księdza Kanonika F.

Róża	Cepy	Łapka
Wyloty	Ubogi	Sława
Cnoty	Stepy	Przeprawa
Obroża	Rogi	Czapka.

PS. Wiersze maiące się do rymów danych dorabiać naysztucznieysze są, kiedy zawieraią jednę myśl, obraz, lub uczucie; słowem, kiedy są dowcipnie związane w jednę całość, a nie rozbiegaią się, jak mówi przysłowie, jeden do sasa, drugi do lasa.

NASLADOWANIE Ody III. Z KSIĘGI I. HORACYUSZA

Bogini, którá w cyprze panuie,
Niech dziś dla ciebie Neptunem włada:
I podróżnemu Poecie rada,
Niech twoim styrem sama kieruie.

Niech ciebie miły okręcie,
Ognie górnego przestworza
Oświecą w zgubnym zakręcie,
Wśród wałów ciemnego morza,
W mieliznie albo odmęcie,
Póki biała wstanie zorza.
Pan, co wiatrów berło dzwiga,
Niech tylko puści Japyga.

Tak więc móy luby Wirgili
Staniesz u Attyckich granic;
Wsparty bóztwem w każdey chwili
Nie zważay w podróży na nic.
A zwiedziwszy cne Ateny,
Na przyiaciół wracay łono,
Spieway nam twoié Kameny,
Póy słodyczą upragnioną.

Ten trzykroć stalne żelazem
Albo miał sercé ze skały,
Kto wśród tylu nieszczęść razem,
W złomnéy łodzi tak zuchwały
Srożeiącé przebył wały,
I śmiał walczyć z ślepym glazem:
Kto sprzeczny Bogom, naturze,
Szedł na haki, szturmy, burze.

Próżno dalekie światy i ziemie
Przeciçły morza burzliwe fale;
Kiedy swą łodzią zbrodniczé plemié
Nietknięté wody gwałci zuchwale.
Nic go niewstrzyma, nic nie zagrodzi,
Za nic mu rygle, tamy, zapory;
Bo w przedsięwzięciach śmiertelnik skory,
Naydaley sięga, gdzie się niegodzi.

Dzieci Japeta, ów ród zuchwały,
Skradłszy zdradliwie ogień u Feba,
Jak grad choroby na ziemię zlały;
Dedal chciał wznieść się pod samé Nieba
Choć mu wyroki skrzydeł nie dały;
Herkul stygowych wód przebył wały;
I czegoż więcey ludziom potrzeba?

Nic im trudnego; a przez głupstwo swoié
Dążą w Niebieskié podwoie.

To ich zuchwalstwo i te niecnoty,
Nie daią spocząć Jowisza dłoni,
Która używa swéy broni,
Zrzuca na ziemię śmiertelné groty
Rozgramia, karze, gniewnym ogniem błyska,
Pioruny ciska.

L. Sobolewski

O TEATRZE WILENSKIM.

Oświadczenie wydawcy Tygodnika w piérwszym jego Numerze ogłoszone, iż więcey nad pół arkusza prozy nieprzyimie, było przyczyną, że myśli o Teatrze Wileńskim umieszczone w 5tym Numerze Tygodnika, nie obięły tego wszystkiego com sobie zamierzył. Przedsięwziąłem więc dopełnić je ninieyszemi uwagami, a naprzód zaczynaiąc od P. Każyńskiego; ten oprócz wad wspólnych innym Aktoróm, w 5tym Numerze Tygodnika wytkniętych, ma nadto jednę naywiększą; iż nie umie utrzymać powagi rol wielkich, do których się bierze; gra z początku nie zle, potém stopniami zdaie się zapominać kogo udaie — W niektórych jednak sztukach w rolach czułych nic mu zarzucić nie można, ról komicznych niech nie bierze, gdyż je o-

prócz kilku, nie dobrzę oddaie. — W Deklamacyi niech się wystrzega zwykłego sobie przycisku na początku każdego wyrazu. Życzyłbym mu także w organie mówienia, znaleść na to sposób, aby wyraźniey mówił. — P. Rogowski naysposobnieyszy jest do ról wszelkiego gatunku; grę jego odznacza szczególniey naturalność. W Komedyi cokolwiek przesadza. — P. Malinowski staie obok P. Rogowskiego, pilniey się on uczy roli od drugich. P. Fiszer w rolach wielkich zbytecznie się forsuie, męczy i siebie i widzów, brak mu też niekiedy poruszenia i czucia. — P. Skibiński w grze właściwey swemu talentowi, bardzo szczęśliwie występuie, w rolach zaś serio zamiast zdziałania zamierzonego skutku, smiéch obudza, co dowodzi tylko jego prawdziwy talent do Komiki. — P. Kuczyński dobrze oddaie charaktery zbrodniarzów prostych, lecz w wydaniu chytrych dworaków, brakuie mu tego taktu, który pospolicie maią ludzie tego rodzaiu, obyczaie też starych Junakow trafnie mu się udaie wystawiać. — P. Kamiński nie wyraźnie wymawia ostatnie słów sylaby, a w rolach swych pospolicie Komicznych, niech się wystrzega zbyt uderzaiącey w oczy przesady. — P. Żyliński ile przyjemnym głosem, w śpiewie ucho zniewala, tyle odwraca od siebie oko publiczności szczególną niezgrabnością. — Wymawiania też czy-

stego (bo o deklamacyią nie pytać) wcale niema, często się jąka, powtarza wyrazy, jednym słowem bełkoce, że tak powiem; dla poprawienia figury radziłbym mu aby się uczył tańców i fechtów: dla wyłamania języka, aby głośno i często deklamował. — W Dramacie, gdy ma co mówić spuszcza głowę na dół, i tak mówi: iż zdaie się jakby guziki swey sukni liczył. — P. Szymkaiło do wszelkich ról używany, w żadney dobrze nie występuie, jeszcze jest młody, przeto mógłby się cokolwiek wykształcić, śpiewać zaś niech się szczególniey uczy, bo i taktu niepilnuie a głos ma wymuszony i fałszywy. — P. Dyonizy Każyński role gapiów, gdy przesady nie czyni wyśmienicie grywa, on z P. Zylińskim, naymuzykalniey z całey kompanii śpiewa. Minąć tu nie mogę młodego Joteyki, chłopca zaledwo szesnastoletniego, który do małych ról bywa używany. Gdyby szczególnieysza jego zdatność, była wśpierana nauką, zachętem i wzorami, prędkoby się mógł wykształcić i na dobrego czasem wyiść Artystę.

CO DO AKTOREK.

JPani Kuczyńska w rolach do talentu swego stosownych, i właściwych sobie charakterach, okazuie nie pospolity talent, lecz przytém życzyłbym jey aby nie przyimowała do wykonywania gry poważney jako np.

Królowey, matki w Hamlecie, i t. p. gdyż takim rolom nie wydoła. — JPani Hrehorowiczowa chociaż już zdaie się schodzić ze sceny, pokazuie jak dobrą była niegdyś Aktorką. — Niedostatek Artystów, przymusza ją do brania ról niestosownych, co jednak ona po większey części, grę swoią ile tylko można, i żywością nagrodzić umie. — Jedną z ważnych przyczyn, złey gry Aktorów, jest rozdawanie ról, z wiekiem Artystów niezgodnych. Jako np. sześćdziesięcioletni człowiek gra pięknego Adonisa, młodzik zgrzybiałego starca. Budynek Teatralny, jest niezmiernie nędzny, ze wszech stron wieie; łoy spada z świec których jest bardzo mało; jeśli się to dzieje aby Publiczność nie widziała brudnych ubiorów, zbytniego malowania się Aktorów oboiey płci, niezgrabnego zapuszczania Kortyn, i t. d. to jest w tym słuszność. Na parterze stoi kilka ławek, ale te tak powalane, iż może być prawdą, że P. Dzięcielinka kontusza postradał. W Afiszach zachwalania sztuk wcale niepotrzebne, a do tego tak niezgrabne że czytać nie można, zwłaszcza gdy te przedmowy, wcale publiczności nieobowiązuią, lecz gra tylko Aktorów może to sprawić. — Możnaby to jednak przebaczyć, żeby dotrzymywano obiecywanych w Afiszach rzeczy. Obiecuią tam nowe tańce, Wodewile, dwory Książąt, murzynów, Chińczyków i t. d., ale tego wszystkiego nie widać

na scenie: (chyba że się to za kulisami znayduie). Jeśli się nawet pokażą te rzeczy, osobliwie Wodewile, to niezgrabnie przypięte, jak np. w 1szy dzień świąt Bożego Narodzenia, Kantata która się zwykle słyszeć daie, w dni uroczystości Monarszych, i stosownie do nich jest zrobiona. — O Publiczności nie ma co mówić, jest ona wszędzie mniey więcey do siebie podobną. — Kto zaś chce mieć dokładne o niey wyobrażenie, niech przeczyta w Pamiętniku Warszawskim, na rok 1815. w numerze 8. uwagi nad widzami i Aktorami Teatru Warszawskiego, przez S. Okraszewskiego, a może je do tuteyszych przystosować widzów, wyiąwszy zdanie o łożach; bo te u nas na lepszą zasługuią opiniją. Parter nasz także nie nadto wielu ma takich Swiszczypałów, jakich rozmowę JP. Okraszewski w piśmie swoim umieścił.

Ypsylonik.

SZARADA.

Czy piérwsza, czy dwie drugie, czy wszystkie trzy razem,
Okrągłość oznaczają, i jéy są wyrazem.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzow dla mieysc przeznaczonych. Dnia 6 miesiąca Stycznia roku 1816.

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. Cenz. Kom.